Nr. 41. KWARTAŁ III. 1918 R. Rok XIII.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE



„Koniec przykazania jest miłość”.
I. Tim. I. 5.

KRAKÓW, KLEPARZ, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT III.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.
WYCHODZI OD R. 1917 KWARTALNIE.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:
w Austryi . . . . rocznie 3.30 Kor.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE

Miłosierdzie chrześcijańskie a akcya społeczna rządu.

(W myśl artykułu „Caritas“ — Nr. 4—5 1917).

Dobrowolne związki miłosierdzia chrześcijańskiego bez pomocy rządu nie podołałyby nigdy ogromnemu zadaniu opieki nad ubogimi. Opieka ta bowiem w pierwszym rzędzie zmierza do tego, by zapewnić środki materyalnej egzystencyi tym jednostkom, które ich nie posiadają lub też zdobyć ich sobie nie są zdolne. To zaś zapewnienie środków materyalnego bytowania choćby tylko na dzień jeden, wymaga milionowych wydatków, zwłaszcza jeśli się zważy na rosnącą wciąż ilość jednostek, skazanych na pomoc obcą. Wydatkom tym sprostać nie mogą instytucye dobrowolnego miłosierdzia; pospieszyć im musi koniecznie z pomocą rząd ze swym systemem podatkowym, rozdzielając ciężar utrzymania cierpiących niedostatek między kraje, powiaty, gminy lub też na całość państwową. Następnie opieka nad cierpiącymi niedostatek, jeśli ma być skuteczną, obejść się nie może bez prawa kontroli skutecznej nad tymi, którzy roszczą sobie pretensye do wsparcia. W wielu bowiem wypadkach źródłem ubóstwa i niedostatku jest własna wina jednostek; nieraz nie chce im się jąć pracy uczciwej i już z przyzwyczajenia oglądają się one za obcą pomocą. Otóż dobrowolne Związki miłosierdzia chrześcijańskiego z pewnością zba-

dać mogą faktyczny stan rzeczy i warunki, w jakich się znajdują osoby żądające wsparcia; jeśli jednakże niedostatek i brak środków materyalnych pochodzą z własnej winy tych jednostek, ze wstrętu do pracy, z przyzwyczajenia się do włóczęgostwa, to związki dobrowolnego miłosierdzia nie mają należytej egzekutywy do tego, by jednostki te zmusić do pracy i do zaniechania dotychczasowego trybu życia. Do tego nie wystarcza delikatna ręka miłosierdzia chrześcijańskiego, lecz nieraz koniecznem tu jest mocne i silne ramię organów publicznych. — Zresztą pojęcie opieki nad ubogimi nie ogranicza się do samego zapewnienia środków materyalnych tym, którzy ich już potrzebują. Opieka ta, szeroko pojęta, zapewnić powinna także środki zabezpieczające na przyszłość od możliwej nędzy i niedostatku. Robotnik ma zapewnione środki bytu dla siebie i dla rodziny swojej tak długo, jak długo mu zdrowie i muskuły dopisują; lecz skoro go tylko nieszczęśliwy wypadek, choroba lub starość pozbawią sił do pracy, wtedy z pewnością zabraknie mu środków materyalnych do życia, chyba, że już sam zdołał sobie porobić pewne oszczędności.

Przed takim niedostatkiem środków materyalnych na przyszłość chronić może tylko system ubezpieczeniowy w razie nieszczęśliwego wypadku, choroby i starości. System ten, jeśli ma rzeczywiście spełniać swoje zadanie, musi rozporządzać krociami milionów, bo zadaniem jego jest zachowanie przed ewentualną nędzą już nietylko pewnych jednostek, lecz całych warstw społecznych. Tego rodzaju opieka nad ubogimi, opieka obejmująca całe warstwy społeczne, mająca na oku nietylko aktualną, lecz także możliwą nędzę, przechodzi siły i zasoby związków dobrowolnego miłosierdzia. Ona

może i musi być przedmiotem rządowej polityki socyalnej, i już sam fakt istnienia takiej polityki socyalnej w państwach, jakoteż ustawicznie wzrastający zakres działania jej i nawoływania do intensywniejszego zaznaczenia jej w różnych działach gospodarki ogólnospołecznej, to najlepszy dowód, płynący z przekonania powszechnego, że dobrowolne związki miłosierdzia, bez pomocy rządu, nie podołałyby nigdy ogromnemu zadaniu opieki nad ubogimi. Liczba ubogich i cierpiących niedostatek i przed wojną była wielką, stan zaś wojenny liczbę tę podwoił i potroił. To zaś już nie jest winą poszczególnych jednostek, ale skutkiem wiernego pełnienia obowiązków państwowych. Nic więc dziwnego, że zarówno związki miłosierdzia chrześcijańskiego, jak związki stojące na stanowisku naturalnej humanitarności, przypominają rządom ich obowiązek sprawiedliwości i wdzięczności względem obywateli, bezpośrednio lub pośrednio wojną dotkniętych. I rządy zdają sobie sprawę z tego obowiązku, bo już nietylko ministrowie w swych przemówieniach programowych, ale nawet i mowy tronowe zapowiadają jego spełnienie.

Lecz choćby obowiązek ten ze strony rządów najszczerzej został wykonany, to przecież z drugiej strony dobrowolne związki miłosierdzia chrześcijańskiego nigdy obawiać się nie potrzebują, jakoby stawały się już zbędnymi i traciły racyę bytu dlatego, że tak, czy tak większą część opieki nad ubogimi rząd objąć musi. Rząd bowiem normuje swą akcyę społeczną ustawami obowiązującemi; ustawa zaś każda uwzględnia tylko pewien ogół wypadków, stale się zdarzających. Poza tem ogółem wypadków stale się powtarzających zdarzać się zawsze będą wypadki poszczególne wyjątkowego ubóstwa i niedostatku. I te wypadki poszczegól-

ne, chociaż wyjątkowe, to przecież bynajmniej nie są rzadkie, bo każdy zbieg niepomyślnych warunków wytworzyć może dla danego indywiduum stan nieraz bez wyjścia. I w tych wypadkach tylko miłosierdzie z dobrowolnych związków płynące, ze skuteczną pomocą spieszyć może. Zresztą opieka rządowa jest ograniczoną; ona dostarczać ma jednostkom potrzebującym tylko tego, co im koniecznie i niezbędnie jest potrzebnem do bytowania, bo wszelka nadwyżka ze strony rządu użyczona działałaby ujemnie pod względem moralnym. Jedni bowiem zatajaliby i gromadziliby skrycie oszczędności z krzywdą drugich, inni przesadzaliby w przedstawianiu potrzeb swoich, byle tylko wobec czynników rządowych słusznością upozorować nadwyżkę pobieraną, a jeszcze inni niejednokrotnie nadużywaliby tej nadwyżki. Akcya więc rządowa musi się z koniecznością rzeczy ograniczać nietylko co do liczby, ale także co do wielkości wsparć przez siebie użyczanych. Tymczasem miłosierdzie chrześcijańskie nie zna żadnych granic. Pewnie, że w pierwszym rzędzie spieszy ono z pomocą jednostkom już dotkniętym niedolą, ale celem swoim wewnętrznym dąży do uszczęśliwienia całej ludzkości: gdy podzieli się z wszystkiem, co posiada, wtedy dopiero cieszy się świadomością doskonałości.

Jest rzeczą oczywistą, że nietylko sprawiedliwość, lecz także i miłość kierować musi życiem człowieka, żeby mu ono znośnem było. Wsparcie rządowe, jakie pobiera na przykład inwalida wojskowy, zabezpiecza mu do pewnego stopnia środki niezbędne do życia. On zdaje sobie sprawę, że nie z łaski, ale drogą zwykłej sprawiedliwości wsparcie go to dochodzi, a przecież to mu nie wystarcza, jemu potrzeba jeszcze ochoty do życia i tej siły moralnej, któraby go nagliła do wyzyskania pozo-

stałych mu jeszcze zdolności na pożytek własny lub też ogółu. Tych wartości moralnych nie da mu ta sprawiedliwość, jaką mu rząd wsparciem swojem wyświadcza; źródłem tych wartości może być tylko miłość, której zasobami rozporządzają dobrowolne związki miłosierdzia chrześcijańskiego. Podobnie i wdowie po poległym żołnierzu rząd zapewnia wprawdzie środki do życia i przez to sprawiedliwości staje się zadość, a przecież poległy był dla tej wdowy czemś więcej, niż żywicielem tylko. Któż na przyszłość będzie doradcą i ostoją jej, a przedewszystkiem czemże zastąpić jej tę miłość małżeńską, która była największym jej skarbem? Nie sprawiedliwość sama, lecz ciepło, idące z łona dobrowolnych związków miłosierdzia w pewnym stopniu może jej to wynagrodzić. System ubezpieczeniowy również może być prawdziwem błogosławieństwem dla całych mas społecznych, ale z tego jeszcze nie wynika, jakoby on wytwarzał wśród nich prawdziwy stan zadowolenia. Ci, którzy z systemu tego korzystają, zdają sobie sprawę z tego, że tylko zwykła sprawiedliwość ich spotyka i dlatego też żadnej szlachetnej i prawdziwej wdzięczności nie żywią względem rzekomych swoich żywicieli. Wszystko to wskazuje na pewnik, że sprawiedliwość bez miłości nigdy w pełnej mierze spełniać nie może swego zadania opieki nad cierpiącymi niedostatek.

To też akcya rządowa, która jest wynikiem zwykłej sprawiedliwości, wciąż wzrastać może intenzywnie i ekstenzywnie, a pomimo to potrzebnymi i niezbędnymi będą także dobrowolne związki miłosierdzia chrześcijańskiego. Owszem te ostatnie według prawa natury mają racyę niezależnie od wszelkiej akcyi rządowej, którą zwykle uprzedzają. Prawo natury każdemu czło-

wiekowi nakłada obowiązek utrzymywania się przy życiu. Dopiero. kiedy człowiek staje się niezdolnym do spełnienia tego obowiązku swego, to miłość braterska ma obowiązek ten przejąć na siebie, a gdyby i miłość nie podołała temu obowiązkowi, to wtedy wystąpić musi akcya społeczna rządu. Akcya więc rządu ma charakter akcyi pomocniczej w stosunku do akcyi, wychodzącej z dobrowolnych związków miłosierdzia. Rząd zatem akcyą swoją społeczną nie powinien nigdy paraliżować akcyi dobroczynnej dobrowolnych związków miłosierdzia. Jeśli to czyni, powodując się względami wyznaniowymi, lub rządowo-egoistycznymi, to najpierw występuje on przeciw porządkowi rzeczy prawem natury wskazanemu, a powtóre pośrednio przynajmniej wspiera ideał komunizmu socyalistycznego, który zdąża do zmonopolizowania środków bytu w rękach rządu społecznego, z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa czy to fizycznych czy też moralnych osób.

Akcya rządowa i działalność dobroczynna miłosierdzia chrześcijańskiego maja wspólny przedmiot, do którego się odnoszą i wspólny cel do którego dąża. Przedmiotem ich wspólnym, to człowiek czy to pojedynczo czy zbiorowo wzięty a potrzebujący wsparcia: celem ich wspólnym to łagodzenie i usuwanie niedostatku materyalnego, a pośrednio i duchowego ubóstwa. Różnią się zaś między sobą motywem działania. Motywem akcyi społecznej rządu jest sprawiedliwość, pobudką zaś działania związków miłosiernych, to miłość bliźniego, a przez nią miłość Boga. Sama więc wspólność przedmiotu i celu działania rządowego i związków dobrowolnego miłosierdzia chrześcijańskiego wskazuje na to, że harmonia i zgoda panować powinna między tymi czynnikami. Dobrowolne związki miłosierdzia

chrześcijańskiego są wypływem życia istotnego Kościoła. Kościół zaś i państwo zawsze się wzajemnie potrzebowały, a chociaż często i długo się zwalczały, to przecież zawsze się znowu odnajdywały. Stąd też dobrowolne związki miłosierdzia i czynniki rządowe w akcyi swej dobroczynnej powinny zawsze ręka w rękę postępować. Jeśli się zaś wzajemnie zwalczają, to marnują tylko swoje siły w małostkowych zawiściach z krzywdą ubogich. Jeśli się wprawdzie wprost nie zwalczają, ale pracują niezależnie od siebie i bez wzajemnego porozumienia się, to działalność ich zdradzać będzie raz po raz braki celowości. Zdarzać się bowiem będzie, że jedni z dwóch źródeł czerpać będą zasiłki swoje, inni zaś ani do jednego, ani do drugiego źródła dostępu mieć nie będą. W każdym razie jeśliby rząd i związki miłosierne postępowały niezależnie od siebie, to z pewnością ani jedna, ani druga strona nie wywiąże się w zupełności z zadania swego. Związkom bowiem dobrowolnego miłosierdzia zabraknie środków materyalnych, rządowi zaś brakować będzie tchnienia miłości, które tak potrzebnem jest we wszelkiej akcyi zapomogowej. Łączyć się więc powinny oba czynniki w działalności swojej. Rząd jednakże w imię tej łączności nie powinien wyzyskiwać przewagi swej materyalnej w tym celu, by związki dobrowolne się jemu we wszystkiem podporządkowały. Owszem związki te muszą zachować swoją swobodę ruchów, zgodną z wewnętrzną swoją organizacyą. W przeważnej części naszych zakładów dobroczynnych i szpitali odzwierciedla się ta współpraca czynników publicznych z członkami dobrowolnego miłosierdzia chrześcijańskiego. Materyalna strona tych instytucyj zależna jest od czynników rządowych, wewnętrzny zaś zarząd ich spoczywa w ręku

rozmaitych zgromadzeń zakonnych. Ma to ogromnie doniosłe znaczenie przedewszystkiem w instytucyach wychowawczych ubogiej młodzieży i w szpitalach. W zakładach bowiem wychowawczych chodzi przecież nietylko o wyżywienie pewnej liczby jednostek, ale przedewszystkiem o zdobycie serc ich i uformowanie na przyszłe życie, czegoby system biurokratyczny czynników rządowych nigdy nie dokonał. Podobnie i w szpitalach chodzi nietylko o uzdrowienie ciała, ale nieraz jeszcze więcej o uzdrowienie ducha, które dokonać się może jedynie pod wpływem osób, należących do związków dobrowolnego miłosierdzia. Czynniki rządowe nie zawsze chętnem okiem patrzą na tę współpracę z przedstawicielami miłosierdzia chrześcijańskiego, zwłaszcza jeśli ci są członkami zgromadzeń zakonnych. To też muszą oni nieraz doznać nietylko nieprzyjemności, ale nawet niesprawiedliwości w swoim zawodzie — atoli miłość, powiada św. Paweł (1 Cor. 13. 7) „wszystko znosi. wszystkiemu wierzy i wszystko wycierpi“.

X. Marzotko.

Sprawa beatyfikacyi jednego z Członków Tow. św. Wincentego a Paulo [1]).

(Rzecz czytana na Ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, dnia 21. lutego 1915).

W styczniu 1914 Kurya arcybiskupia w Medyolanie przesłuchawszy 75 świadków ukończyła ze swej

---

[1]) P. Ein Glaubensheld der modernen Zeit Contardo Ferrini. nach der Biographie von Dr. Carlo

strony proces beatyfikacyjny Kontarda Ferriniego. i akta przesłała do Rzymu.

Sprawa ta jest pod niejednym względem niezwykłą. — Chodzi tu o wyniesienie do czci ołtarza człowieka niedawno temu w sile wieku zmarłego, najznakomitszego we Włoszech za dni naszych badacza prawa rzymskiego, pracownika z górą ćwierć wieku pod sztandarem św. Wincentego a Paulo.

Jeżeli zdaniem nauczycieli życia duchownego zapoznanie się z żywotami Sług Bożych jest tem pożyteczniejszem, im bardziej są oni i czasem swego pobytu na ziemi i rodzajem pracy do nas zbliżeni, to zasada ta ma dla członków Tow. św. Wincentego tembardziej swe zastosowanie, gdy chodzi o szczegóły biograficzne, odnoszące się do świętej prawdziwie pamięci Kontarda Ferriniego. — Urodzony w Medyolanie 4. kwietnia 1859, był synem znakomitego profesora Politechniki, dobrego katolika. Nauki aż do złożenia egzaminu dojrzałości odbywał w rodzinnem mieście odznaczając się powagą nad wiek, która mimo to nie wykluczała odpowiedniej wesołości. Już wtedy osobną dlań przyjemnością było czytanie Pisma św., a chcąc je poznać tem dokładniej, z własnej pilności wyuczył się języka hebrajskiego, a później i syryjskiego. W 1876 zapisał się w poblizkiej Padwie na wydział prawa i zamieszkał w Collegium Borromeum, gdzie sprawdziły się na nim słowa, jakie Skarga o św. Janie Kantym wyrzekł, gdyż „prędko

---

Pellegrini übersetzt von Dr. Alois Henggeler: Freiburg i B. 1914. — Prof. Contardo Ferrini; ein Mann des Glaubens und der Wissenschaft; von Prof. Illemo Camelli; Paderborn 1914. — Kempf Konstantin S. J.: Die Heiligheit der Kirche im 19. Jahrhundert. — Ein Beitrag zur Apologie der Kirche. — Einsiedeln, str. 247 i nn.

nietylko w naukę, ale i w obyczaje uczciwe chrześcijańskie podrastał i wszystkim był miłym i wdzięcznym kwiatem młodości swej i poznać i domyślać się każdy mógł: iż z niego wielki człowiek i Panu Bogu miły uróść miał". Codziennie wczesnym rankiem w poblizkim kościele można było widzieć pobożnego młodzieńca, jak klęcząc z pochyloną głową i złożonemi rękoma zatapiał się w modlitwie, a często z niezwykle budującą pobożnością do Stołu Pańskiego przystępował. Z kościoła spieszył do nauki, a pobożność, jak później zobaczymy, nietylko go od studyów naukowych nie odrywała, ale sprawiła, iż się stawał sam bardziej miłym Bogu i ludziom: w wyborze przyjaciół ostrożny, ale i szczęśliwy, był przez wszystkim kolegów lubianym i cenionym, gdyż nawet ci, co przekonaniami swemi do niego nie byli zbliżeni, mogli się spodziewać, że w razie potrzeby doświadczą jego życzliwości. Studya swe prawnicze w Pawii zakończył w 1880, złożywszy egzamin doktorski z nadzwyczajnem odznaczeniem: jak wielkiem już wtedy było ogólne wykształcenie Ferriniego, dowodzi niezwykły temat jego doktorskiej rozprawy, która zajmuje się tem, o ile badanie poezyj Homera i Hezyoda przyczynia się do poznania historyi prawa karnego. Pragnąc się poświęcić szczególnie prawu rzymskiemu, postanowił udać się w dalsze studya do tej szkoły, co przez cały prawie XIX. wiek na tem polu pierwsze miejsce zajmowała dzięki sławie naukowej kilka profesorów, jak np. Savigny lub Mommsen, jakoż w grudniu 1880 r. przybył do Berlina. Tu Anioł Stróż skierował jego pierwsze kroki do poblizkiego Uniwertytetu kościoła św. Jadwigi, gdzie po chwili ku swemu zdziwieniu spostrzegł obok siebie jakiegoś swego rówieśnika pobożnie się bardzo modlącego, który nieba-

wem stał mu się pomocnym i w wyszukaniu mieszkania i we wprowadzeniu go w koła katolickich związków. Uczeni berlińscy mile widywali na swych prelekcyach młodego a zdolnego doktora-studenta z Włoch: podchlebiało ich naukowej powadze, że mają ucznia z ojczyzny prawa rzymskiego, z tego kraju, dokąd niegdy na naukę tegoż zewsząd spieszono; zapraszali go też często do siebie, by w rozmowie prywatnej kontynuować to, co w sali wykładowej omawiano. Szczególnymi względami darzył go sędziwy prof. Karol Zacharia v. Lingenthal, i onto studya Ferriniego skierował do badania prawa rzymsko-byzantyńskiego, a kiedy 80-letni, nawpół ociemniały uczony czuł już, że siły go odchodzą, powierzył swe rękopisy ulubionemu uczniowi, który niebawem na język włoski przełożył rozprawę swego mistrza o prawie rzymskiej w Dolnej Italii i o szkole prawniczej w Bononii. Po krótkiej naukowej podróży do Paryża, Rzymu i Florencyi, otrzymał Ferrini w listopadzie 1882 r. wezwanie, by w uniwersytecie pawijskim wykładał historyę prawa rzymskiego. Fakt ten otwiera nową epokę dla rozwoju tego działu nauki we Włoszech, dzięki niezwykłemu uzdolnieniu, jakie posiadał Ferrini. Jakoż nietylko był obecnany najdokładniej z ruchem zagranicznym naukowym na polu znajomości prawa rzymskiego, ale nadto posiadał konieczne tutaj szerokie wykształcenie klasyczne. Łacińskim i greckim językiem władał bardzo dobrze, po hebrajsku i syryjsku mógł czytać ze zrozumieniem rzeczy, a z języków współczesnych mówił po niemiecku, francusku, angielsku i hiszpańsku. Praca jego naukowa nie ograniczała się bynajmniej na zaznajamianiu swych ziomków ze zdobyczami naukowemi, dokonanemi przez cudzoziemców, ale co ważniejsza wkra-

czała na dwa pola studyów specyalnych, odnosząc na nich bardzo ważne zdobycze. Moma ta o prawie karnem rzymskiem i o prawie rzymskiem pod rządami cesarzów bizantyńskich; na tem polu po śmierci Zachariego miał Ferrini sławę najtęższego wogóle uczonego. Zakres niniejszego artykułu nie pozwala się rozszerzać nad znaczeniem i zasługami Ferriniego na polu nauki prawa; możemy jedno poprzestać na wzmiance, że bibliografia prac jego drukiem ogłoszonych za życia wynosi przeszło 180, a wśród nich dzieła tak obszerne, jak np. „Podręcznik pandektów, lub Historya źródeł prawa rzymskiego i jego instytucyj. Nie możemy się jednak powstrzymać od przytoczenia dwóch przykładów, z których jeden świadczy o benedyktyńskiej prawdziwie pracowitości naszego uczonego, a drugi dowodzi, jaką wartość miały jego dzieła.

Wiadomo, że nietylko architektura i liturgia ma swe bazyliki, ale także i nauka prawa, która tą nazwą obejmuje zbiór ustaw, jakie obowiązywały w cesarstwie bizantyńskiem, ale które do nas w całości nie doszły. Lat temu około 30 odkryto w bibliotece ambrozyańskiej w Medyolanie rękopism na pergaminie, na którym, jak się pokazało, na pierwotnem piśmie napisano później co innego. Ono pierwotne pismo, jak wykazało badanie, zawierało właśnie streszczenie znacznej części Bazylik. Uwiadomiony o tem Ferrini miał do odcyfrowania 17.000 wierszy tego rękopisu, które na łaciński język przełożył, a nadto musiał przywrócić porządek poszczególnych kart do pierwotnego układu. Dzięki tej uciążliwej a niezmordowanej pracy przed uczonymi romanistami odkryły się szczegóły przez wieki całe dokładnie nie znane. W rok po dokonaniu tej zdobyczy ogłosił Ferrini drugie wydanie ogólnej

części prawa karnego rzymskiego, a dzieło to musiało być znakomitem, jeżeli dotrzymało miejsca rozprawie Mommsena, niebawem potem o tej samej materyi traktującej. Z żalem trzeba też zauważyć, że wczesna śmierć nie dozwoliła Ferriniemu spełnić gorącego życzenia poświęcenia pióra również na usługi religii; jakoż zamierzał wydać obszerne dzieło o wpływie chrześcijaństwa na prawo rzymskie.

Członek różnych instytucyj naukowych miał Ferrini osobne pole do pracy na katedrze uniwersyteckiej zrazu w Pawii, później w Messynie i Modenie, póki w 1894 nie został jednogłośnie powołany przez Fakultet prawa w Pawii na profesora zwyczajnego. I tu przypominają się słowa, powiedziane raz na posiedzeniu Towarzystwa Uniwersytetu katolickiego w Salzburgu: „Ein Professor muss zugleich ein Confessor sein“. Zaprawdę idealnym obrazem takiego profesora-wyznawcy był Contardo Ferrini, dla którego nauczanie, jak świadczy jeden z jego uczniów, było pracą apostolską. Chętnie też korzystał ze sposobności, jaką nauczyciel prawa ma nieraz, by mówić swym uczniom o Bogu i o cnocie, a kiedy objaśniał ową słynną definicyę małżeństwa, którą Modestyn, acz poganin, określił je tak znakomicie, że i chrześcijanin może ją przyjąć [1]), wówczas w pamięci słuchaczy Ferriniego zapisywały się głęboko wspaniałe zdania, któremi bronił świętości i nierozerwalności związku małżeńskiego. Wymowa jego dźwięczna, oparta na silnej i głębokiej naukowej podstawie, zdradzała rozległe, ogólne wykształcenie, a słowa przychodziły mu na zawołanie na wy-

[1]) Matrimonium est „coniunctio maris et feminae, et consortium omnis vitae, divini et humani iuris communcatio“.

powiedzeń definicyj jasnych a dokładnych. tak. że uczniowie mieli wrażenie, że ich mistrz treści tego, co wykłada, nie zaczerpnął z książek, jedno z życia, że on sam pochodził z tych czasów, które opisywał.

Mimo to wszystko, kto nie był uczniem Ferriniego lub nie znał jego dzieł, ten łatwo mógł nie mieć należytego pojęcia o stopniu jego nauk i wykształcenia, gdyż nie miał on zwyczaju mówienia o sobie, ani o swych pracach i sprawiał wrażenie człowieka wprawdzie wykształconego, ale nie więcej od wielu innych, a może i mniej. Ten dar wielkiej pokory, o który nie ustawał gorąco Boga błagać, sprawiał, i o ile się temu prawda nie sprzeciwiała, chętnie ustępował zdaniu przeciwnemu, a własne poddawał ostrej krytyce.

Ks. Biskup warmiński kreśląc charakterystykę plebana we wsi P a n a P o d s t o l e g o, powiada, że „miał cnotę przyjemną“; a to lapidarne określenie nadaje się jak wraz do Ferriniego, zaczem pobożność jego aczkolwiek była w stopniu niezwykłem, nic w sobie nie miała nadzwyczajnego. Idąc za radą mistrzów życia duchownego, że godziny ranne są najlepsze do rozmowy z Panem Bogiem, wstawał przededniem, tak, że bawiąc w letniem mieszkaniu swych rodziców w Suna nad Lago Maggiore, kiedy dzwoniono na Anioł Pański, on już się znajdował w kościółku wiejskim, gdzie odprawiał godzinną medytacyę na podstawie klassycznego dzieła Ludwika de la Puente. Tego rozmyślania nigdy nie opuszczał, jednak umiał je skrócić do kwadransa, jeżeli mu zajęcia obowiązkowe na dłużej nie pozwalały. Przez całe życie przyjmując często Komunię św., w ostatnich 10 latach przystępował codziennie do Stołu Pańskiego: a wśród natężonej pracy całodziennej

zawsze pamiętał znaleźć chwilę na odwiedzenie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie; zwyczaj ten zachował już będąc studentem, kiedyto na przerwach między lekcyami wybiegał do poblizkiego kościoła. Codziennie odczytywał sobie ustęp z Pisma św. w oryginale, a listy Apostoła Narodów umiał na pamięć. Obok Biblii osobny dlań urok miała liturgia, zwłaszcza obrządek ambrozyański, istniejący, jak wiadomo, w dyecezyi medyolańskiej. Z literatury ascetycznej ograniczał się jedno na kilku dziełach, ale za to pierwszorzędnych, jak Tomasz a Kempis, W y z n a n i e św. Augustyna, pisma niektórych Ojców Kościoła. Cechą jego pobożności była ogromna prostota i ta druga zaleta, że nie wpadając nikomu w oczy, potrafiła każdego zbudować, kto sam na nią zwrócił uwagę; gdyż odrazu można było poznać, że zewnętrzne oznaki pobożności były jawnem wyznaniem wiary, która stała się dlań drugą naturą. Przestawanie z Ferrinim, powiada jego kolega prof. Olivi, było szkołą doskonałości. Jasna i głęboka znajomość rzeczy, rzutkość umysłu, ciągłe staranie się o to, by być pokornym i skromnym, stałe milczenie o sobie, nieustanna troska, żeby błędy i wady bliźniego ukrywać, a o ile się da tłómaczyć je na lepszą stronę, całkowite zdanie się na Opatrzność, wzniosłe zdania, które przy różnych sposobnościach wypowiadał, a które się całkowicie zgadzały z usposobieniem jego duszy, — wszystko to umiało mu zdobywać serca tych, co go znali. — Z wesołośsią w stosunkach z bliźnim umiał Ferrini łączyć wielką roztropność — nigdy też o sprawach religii nie rozmawiał z takimi, co nie starali się pojąć i zrozumieć tych ideałów, a natomiast uciekał się tu do modlitwy i chwytał się siły, jaką ma w sobie dobry przykład. Najpiękniejszem świadectwem o po-

bożności Kontarda są słowa jego spowiednika, O. Chrystyana Ludwiga: „Młody człowiek w kwiecie wieku. profesor Uniwersytetu o wiedzy niesłychanie szerokiej i głębokiej, prowadzący żywot doskonałego zakonnika — to widok, coby mógł nawet Aniołów zachwycić“.

Już jako młodziutki uczeń został Ferrini przyjętym wraz ze swym ojcem do Konf. św. Tomasza w Medyolanie, a w kilka dni po przybyciu do Berlina wstąpił do jednej z tamecznych Konferencyj. Wróciwszy do stolicy Lombardyi znowu wziął czynny udział w naszych pracach i był Wiceprezesem jednej z Konferencyj. Zawsze na posiedzeniach obecny, o ile tylko mu jego praca naukowa pozwalała, odznaczał się tu, jak wszędzie, zwykłą sobie pokorą i uległością względem zapatrywań innych; jako Wiceprezes trzymał się bardzo ściśle ustaw, przestrzegając, by one w drobnostkach nawet były zachowywane. Idąc do ubogich brał zawsze znoszone ubranie, by nie razić ich widokiem szat, na jakieby ich nie stać było. W pismach jego znaleziono następującą notatkę: „Jako członek Tow. św. Wincentego a Paulo odwiedzałem raz ubogiego ojca rodziny, który przez ciągłe choroby i okrutne doświadczenia losu popadł w nędzę ostatnią. Zaniosłem mu skromne wsparcie i pocieszałem go nadzieją lepszego życia w wieczności. — na co ten zacny ubogi odparł mi wzruszony: „Życie to jest prawdziwie łańcuchem cierpień, ale może mi się stać pożytecznem na przyszłość“. Wracając. pomyślałem sobie: „Poczciwy człowieku. masz zupełne prawo do pociechy, gdyż pojmujesz, że za troski doczesne można nabyć szczęśliwość wieczną, że jeden akt miłości Boga więcej wart, niż bogactwa Krezusa. że w miarę, jak życie ucieka, zbliża się ju-

trzenka dnia, który nigdy nie minie. Nauczyłeś mię, poczciwy starcze lepiej to życie rozumieć. Czemże ci się za to odwdzięczę? Będę się za ciebie modlił, ale twoja modlitwa jest Bogu o wiele przyjemniejszą, niż moja".

Nietylko ubogich, ale i ubóstwo miłował Ferrini, jako jednę z rad ewangelicznych i postanowił je wykazywać w ten sposób, że będzie straty chętnie znosił. W ostatnich latach swego życia miał uskładany kapitał 30.000 fr., który przeznaczył na czarną godzinę. Sumę tę umieścił z przyjaźni w jakiemś przemysłowem przedsiębiorstwie, które niebawem zbankrutowało i cała kwota przepadła. Dowiedziawszy się o tem Ferrini, zapisał w księdze, w której ta wierzytelność była wciągnięta słówko: „Stracone" i natem poprzestał, a kiedy ktoś z przyjaciół zapytał go w tej sprawie, odpowiedział mu tylko, że to był owoc jego pracy i natychmiast rozmowę na co innego skierował.

Do 40 roku swego życia Ferrini cieszył się zdrowiem wybornem; niezmordowana jednak a nużąca praca sprawiła, że w r. 1900 musiał zaniechać zamierzonej pielgrzymki do Ziemi św. z powodu ataku sercowego. W lecie 1902 praca przy egzaminach ogromnie go zmęczyła; na wypoczynek udał się do wspomnianej Suny nad Lago Maggiore, gdzie 5. października zapadł na silną gorączkę tyfoidalną. W chwilach, kiedy odzyskiwał przytomność, nieustannie się modlił i przyjął z całą pobożnością Sakramenta św. Śmierć, której z upragnieniem wyczekiwał, nadeszła 17. października 1903 o g. wpół do 12. Pogrzeb był bez mowy żałobnej i bez wieńców: jednego i drugiego zmarły zabronił; ale za to towarzyszyła mu powszechna opinia, że chowają nieboszczyka, zmarłego in odore sanctitatis. Wyra-

zem jej najwymowniejszym były prośby, jakie z Wenecyi, Treviso, Messyny zanoszono do Piusa X. o rozpoczęcie procesu beatyfikacyi Kontarda Ferriniego. Najusilniejsze starania w tej mierze rozwinął wielki tegoż przyjaciel profesor Uniwersytetu w Modenie, Alojzy Olivi. W października 1905 miał posłuchanie u Ojca św. i wręczył Mu cały zbiór odnośncyh dokumentów i listów Ferriniego błagając o beatyfikacyę. Pius X. przyjął tę prośbę nader życzliwie i obiecał, że poleci te dokumenta zbadać.

Tu trzeba jednak wiedzieć, że proces beatyfikacyjny nie bywa rozpoczynanym z urzędu, jedno na prośbę osób o to się starających, a nadto, że pierwsza jego część toczy się nie przed władzami papieskiemi, ale w kuryach biskupich tych dyecezyj, gdzie zmarły przebywał. Zaczem dokumenta zwrócono prof. Oliviemu z uwagą, że Ojciec św. pragnie, by on w swych usiłowaniach nie ustawał. W kilka lat później powiedział Papież do proboszcza ze Suny, miejsca pochowania Ferriniego: „Z największą pociechą wyniósłbym do czci ołtarzy profesora Uniwersytetu. Cóż to za wspaniały przykład byłby dla naszych czasów!“ Snać ta myśl ogromnie Go zajęła, bo w listopadzie 1909 dokonał faktu niezwyczajnego: oto polecił sam Kard. Ferraremu, arcybiskupowi medyolańskiemu, by tenże rozpoczął proces beatyfikacyjny. Akta tegoż obecnie już są w Rzymie, a jak w tych dniach „Reichspost“ doniosła, Benedykt XV. pragnie, o ile jest w Jego mocy, ułatwić jej pomyślny wynik. Nie przesądzając wcale orzeczenia Kościoła, można stwierdzić, iż życie Kontarda Ferriniego to przepiękna i świeża illustracya słów poety, że

Nad ten rozum, co w piśmie i słowie
Wszechstronnej wiedzy snuje przędzę złotą.
Wyższy ten rozum, co się zowie cnotą,
A ten najwyższy, co się wiarą zowie.

KRONIKA.

Sprawozdanie z działalności Tow. Pań Miłosierdzia w Nisku za rok 1917. Działalność tutejszego Tow. św. Wincentego a Paulo w ciągu roku 1917 da się ująć w następujące ogólne zestawienie:

Pod przewodnictwem Pani Starościny Dolnickiej odbyło się 9 posiedzeń. Stan kasy z rozpoczęciem b. r. wynosił 714 K 34 h. Fundusze Towarzystwa zasilała choć z oddalenia, sercem jednak bliska wielkiej idei miłości bliźniego i tutejszemu kołu Jaśnie Wielmożna hr. Marya Resseguier oraz jej synowa Jaśnie Wielmożna hr. Rudolfowa w kilkakrotnych znacznych datkach w lutym 100 K, w marcu 50 K, w kwietniu 50 K, w maju 50 K, we wrześniu 200 K, w listopadzie 100 K, co przedstawia kwotę: 550 K.

Jednorazowe datki od różnych osób wynoszą: w styczniu 42 K, w marcu 40 K, w kwietniu 52 K, w grudniu 20 K, razem 154 K.

Prócz tego zebrano od członków wspierających na l'stę składek: w styczniu 48 K 90 h, w lutym 42 K, w marcu 39 K 50 h, w kwietniu 91 K 60 h, w maju 40 K 90 h, w czerwcu 32 K 30 h, w lipcu 36 K 30 h, w sierpniu 38 K, we wrześniu 31 K 80 h, w październiku 38 K 40 h, w listopadzie 28 K 90 h, w grudniu 45 K. Razem 463 K 60 h.

Składki od członków czynnych, zebrane podczas posiedzeń, wynoszą: w styczniu 14 K 50 h, w lutym 15 K, w marcu 14 K, w kwietniu 16 K, w maju 20 K, we wrześniu 16 K, w październiku 12 K, w listopadzie 13 K, w grudniu 20 K. Razem 140 K 50 h.

Ogólny dochód zatem wynosi: pozostałość w kasie z r. 1916 714 K. 34 h., datki od J. Wielm. hr. Resseguier 550 K, jednorazowe datki 154 K, składki od członków wspierających 463 K 60 h, składki od członków czynnych 140 K 50 h. Razem 2022 K 44 h.

Rozchód wynosi: w styczniu 137 K, w lutym 190 K, w marcu 111 K, w kwietniu 149 K, w maju 41 K, w czerwcu 9 K, w lipcu 23 K, w sierpniu 9 K, we wrześniu 253 K, w październiku 154 K, w listopadzie 172 K, w grudniu 157 K. Razem 1405 K.

Ogólny dochód wynosi 2022 K. 44 h., ogólny rozchód wynosi 1405 K. W kasie pozostaje 617 K 44 h.

Z funduszów Towarzystwa pobierało zapomogi 40 osób ubogich na żywność, odzież, zapłatę komornego i t. p. bądź to w stałych miesięcznych kwotach, bądź przygodnie w siedmiu dzielnicach.

Prócz tego Towarzystwo współdziałało z K. B. K., dostarczając szczegółów o sierotach wojennych tudzież wszelakich dat o tychże, nadto z funduszów tegoż Komitetu zorganizowało bezpłatną kuchnię dla ubogich w miesiącach lutym, marcu, kwietniu i maju, gdzie siostry zakonnice rozdawały obiady tudzież żywność w naturze, jak np. pęcak, cukier, słoninę i t. p. Za Bożą pomocą zamknął się rok cichej pracy w niewielkiem kółku wytrwałych członków na niwie miłosierdzia dla „tych najbiedniejszych".

Kończąc całoroczną działalność, spogląda Towarzystwo z ufnością w przyszłość i ma tę nadzieję, że nadal dzieło to ku chwale Bożej i dobru bliźnich prowadzić będzie.

Nisko, 31 grudnia 1917.

Klotylda Dolnicka **Sabina Sanecka,** sekret.

Ks. Kielar.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich chorych w Tenczynku za rok 1917. Trzeci rok istnienia Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego wykazał, jak pożyteczne jest to dzieło, które opieką swą obejmuje wszelką nędzę.

W dniu 1 marca objął parafię nowy duszpasterz Wielebny Ks. Wojciech Kamusiński, który od pierwszej

chwili bardzo życzliwe zajął stanowisko względem Towarzystwa naszego, przewodniczy naszym zebraniom, wspiera je radą i hojną dłonią. Staraniem Wielebnego Ks. proboszcza i Pań Miłosierdzia wyjednano subwencyę z Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w kwocie 800 K. na śniadania dla 150 najbiedniejszych dzieci tutejszej szkoły przez maj i czerwiec. Przy rozdawaniu śniadań tak Wielebny Ks. proboszcz jak i Panie czynny brały udział.

Również staraniem Ks. Proboszcza i Towarzystwa Pań Miłosierdzia została otworzona 5 lipca kuchnia wojenna, dla której utrzymania Prezesowa Towarzystwa J. W. hr. Krystyna Potocka wiele starań i trudów w zdobywaniu prowiantów podejmuje. Ciężar rozdawania obiadów podzieliły Panie między siebie i z całem poświęceniem obowiązek przyjęły, wypełniały, a przewodniczył im jak we wszystkich dobrych dziełach Czcigodny Ks. Proboszcz.

Dnia 9 września zaszczycił kuchnię naszą swą obecnością Najprzewielebniejszy Książe Biskup Adam Sapieha i pobłogosławił zbożnemu dziełu.

Święta patronalne Towarzystwo nasze obchodziło uroczyście a w dniu św. Wincentego ubodzy razem z Paniami przystąpili do Komunii św., poczem podejmowano ich śniadaniem.

Towarzystwo nasze poniosło też ubytek przez wyjazd P. Matyldy Parylakowej, która hojną dłonią wspierała każdą nędzę i przez śmierć P. Klaudyi Hromkowej, która była wzorową matką i żoną oraz gorliwą i ofiarną członkinią Towarzystwa. Cześć Jej pamięci. W ciągu roku zmarły dwie staruszki Marya Prostakowa i Stankiewiczowa Marya.

Wydział: Dyrektor: W. Ks. Wojciech Kamusiński. Prezesowa: J. W. hr. Krystyna Potocka. Wiceprezesowa: W. P. Kazimiera Gostyńska. Sekretarka: W. P. Wanda Głębocka. Kasyerka: Siostra Kazimiera Januszewska. Przełożona Sióstr Miłosierdzia.

Członkinie wspierające: WP. Reichenbergowa Karolina, Durowa Olga, Strzałkowska Józefa s., Strzałkowska Józefa j., Grychowska Helena, Kryłoszańska Helena. Członkinie czynne WP.: Remimowa Franciszka. Kopffowa Gabryela, Stankowska Stefania, Pobudkiewiczowa Helena. Siostra Ludwika Adamska, Sużicowa Wanda.

Czynności nasze przedstawiają się jak następuje: Wykaz przychodów i rozchodów za rok 1917.

Przychód: W dniu 1 stycznia kasa Stowarzyszenia wynosiła 308.51 K. Wkładki Pań 1003.34 K. Kwesta Wielkotygodniowa 80.10 K. Kwesta na cmentarzu w dzień zaduszny 100 K. Składka na święcone 14.53 K. Dar Ks. Józefa Świstka 25 K. Dar Kółka rolniczego w Krzeszowicach 200 K. Od Ligi kobiet 10 K. Dar N. N. 4 K. Panna Strzałkowska na mieszkanie dla Wyrobiny 10 K. Okruchy św. Wincentego 22.65 K. Razem 1778.13 K.

Rozchód: W styczniu na wydatki 100 K. W lutym na wydatki 100 K. W lutym na udział do związku gospodarczo handlowego 100 K. W lutym wpisowe do związku 10.50 K. W marcu na wydatki 100 K. W marcu na papier 2 K. W kwietniu na wydatki 100 K. W kwietniu P. P. Ekonomkom na materyał do szycia 50 K. W kwietniu na święcone 14.53 K. W maju na wydatki 100 K. W czerwcu na wydatki 100 K. W lipcu na wydatki 50 K. W sierpniu na wydatki 50 K. We wrześniu na wydatki 50 K. W październiku na wydatki 50 K. W październiku P. P. Ekonomkom 100 K. W listopadzie na wydatki 50 K. W grudniu na wydatki 100 K. W grudniu P. P. Ekonomkom 177.39 K. W grudniu na ubranie dla dzieci 249.55 K. W grudniu na drzewko 4.16 K. Przez 10 miesięcy Walkiewiczowej na mieszkanie po 2 K. miesięcznie 20 K. Razem 1678.13 K.

Bilans ogólny: Przychód 1778.13 K. Rozchód 1678.13 K. Na rok 1918 pozostało 100 K.

Datki nadzwyczajne: J. W. hr. Potocka stały datek miesięczny dla Wyrobiny 120 K., dla Petryny 48 K., w darze 80 kg. mąki żytniej, 50 kg. mąki pszenicznej, 3 sztuki perkalu i płócienka.

Wspierano miesięcznie przeciętnie 20 rodzin. Rozdano: kaszy 119 kg. przeważnie pęcaku, mąki pszenicznej lub żytniej 117 kg., ziemniaków 22 kg., soli 78 kg., słoniny 8.750 kg., cukru 78 kg., kawy 14.500 kg., kawy Enrillo mniejszych i większych paczek 349, cykoryi 418 paczek różnej wielkości, fasoli 10 kg., jaj 62 sztuk. Mleka wydano 1007.5 litrów dar J. W. hr. Potockiej.

Sprawozdanie Towarzystwa P. P. Ekonomek w Tenczynku za rok 1917. I w tym, jak w zeszłym roku rozwi-

jało Towarzystwo P. P. Ekonomek skuteczną swoją działalność, choć również na małą skalę. Wynikiem ofiar tygodniowych zebrań oraz pracy w domu było urządzenie drzewka i gwiazdki dla dzieci i dla kilku ubogich. Dary rozdawały P. P. Ekonomki ze swą wiceprezesową hr. Zofią Potocką. Przy rozdawaniu obecną była również J. W. hr. Krystyna Potocka, W. Ks. proboszcz W. Kamusiński i Panie Miłosierdzia. Z prawdziwym żalem żegnały tego roku P. P. Ekonomki z powodu zamążpójścia swą dotychczasową Prezesową hr. Katarzynę Potocką obecną Księżnę Sapieżynę. Żegnając, życzyły błogosławieństwa Bożego na nowem polu działania.

Wykaz członków: Prezesowa: J. W. hr. Katarzyna Potocka. Wiceprezesowa J. W. hr. Zofia Potocka. Sekretarka: W. P. Wanda Szużicówna.

Członkinie: P. Anna Nowakówna, Zofia Wolańska. Elfryda Skoumal, Helena Pałkówna, Jadwiga Motylówna, Anna Niechwiej, Józefa Ziębianka, Adela Kawalanka.

Wykaz przychodów i rozchodów z r. 1917.

Przychód: Pozostałość z roku 1916 0.23 K. Wkładka Panien 16 K. Towarzystwo Pań Miłosierdzia 576.94 K. N. N. 160 K. N. N. 29 K. W. Pan Hromek 100 K. Wielebny Ks. Świstek 100 K. N. N. 100 K. S. S. Miłosierdzia 43.15 K. Towarzystwo Pań Miłosierdzia na drzewko 4.16 K. W. Pani Kryłoszańska 4 K. Razem 1133.48 K.

Rozchód: 12 garniturów męskich 213.70 K. 1 switer 24 K. 33.25 m. perkalu 95.72 K. 25.30 m. barchanu 350.40 K. 10 m. sukienka 320 K. 3 m. podszewki 10 K. 2 ubrania dla chłopców 90 K. Drobiazgi do szycia 25 K. Ciastka na drzewko 4.16 K. Razem 1133.48 K.

Panny Ekonomki dostarczyły ubogim dzieciom: Garniturów 12. Świter 1. Ubrań dla chłopców 11. Sukienek różnej wielkości 12. Spodnic 1. Kaftaników 5. Koszul różnej wielkości 23. Bluzek 4.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a wsprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi „Miłosierdzia“ :

X. W. Smoczyński: **„Rzym, jego kościoły i pomniki“.** Cena 2 kor.

X. W. Smoczyński: **„Manuale quotidianum“** (Książka do nabożeństwa) brosz., cena 1 kor.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. kor. 1.50 opraw.

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., opraw 80 hal.

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 50 hal.

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłom. X. S. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 30 hal.

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? 30 hal.

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8⁰, str. 17, cena 25 hal. (25 fen., 10 kop.).

Rocznik VIII. (1912) „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“ opr. w płótno, z przesyłką kosztuje 5 koron.

Rocznik IX. (1913) opr. w płótno z przesyłką 5 kor. Nadto nabyć można w Redakcyi Roczniki IV., V., VI. i VII.

po cenie 3 korony, pojedyncze zaś numery z wyżej wymienionych roczników po 80 hal.

Roczniki Stow św. Dziecięctwa wychodzą kwartalnie, prenumerata roczna wynosi 1 kor. Adres: „Dyrekcya Stow. św. Dziecięctwa“, Kraków, Kleparz 19.

X. J. Sosnowski: **„Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus“**, ilustr., gust. oprawne, str. 150. Cena 2 kor.

X.J. Sosnowski: **„Nauki dla Stow. św. Dziecięctwa“**, str. 176. Cena 3 kor.

Życiorys Fryderyka Ozanam'a. X. J. Sosnowski. Str. 26. Cena egz. 50 hal.

Fryderyk Ozanam. Odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego na uroczystościach Ozanamowskich w Krakowie. Str. 30. Cena egz. 50 hal.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie 2 kor. za egzemplarz.

Mały podręcznik dla Pań Miłosierdzia. Str. 90. Cena 1.50 kor. Obznajamia on z całą organizacyą i historyą Towarzystwa. Wydanie gustowne. Podręcznik powinieni się znaleźć w ręku każdej z Pań Miłosierdzia.

Kazimierz Lubecki: **„Wzory miłosierdzia w świętych Polakach“**. Str. 30. Cena 1 kor.

X. J. Sosnowski: **„Utwory sceniczne“**, zawierające tematy misyjne. Tom I. (role żeńskie) str. 302 (dziesięć utworów). Cena 5 kor.

ADRES:

REDAKCYA „MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO“.

Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*